

Lech to kwestia smaku

19 lipca 2008

Chcesz się wyleczyć z alkoholizmu? Dla korporacji to małe piwo.

Zbigniew Papinigus w 1999 r. spóźnił się na spotkanie z kumplami. Za karę miał kupić cztery piwa Lech. Jemu do wypicia przypadło to bez gazu, które nie syknęło przy otwieraniu. Już po pierwszym łyku Papinigus żałował spóźnienia. Zamiast piwa w butelce było jakieś gówno. Gardło, krtań i cały pysk paliły piwosza tak bardzo, że wyżłopał pierwszy lepszy płyn stojący na podwórku – mleko z miski kota.

W szpitalu w Kościerzynie zbadano pana Zbigniewa oraz ciecz. Papinigus wymagał specjalistycznego leczenia – przewieziono go do Kliniki Ostrych Zatrucí Akademii Medycznej w Gdańsku. Leżał tam 3 dni, a kolejne 180 był na zwolnieniu lekarskim.

Gównem w butelce okazał się ług sodowy. Silnie żrąca substancja używana przez producenta piwa – Kompanię Piwowarską z Poznania – do czyszczenia butelek.

ZASADA Z ZIELONEJ BUTELKI

Papinigus z czasem przyzwyczał się do białego koloru poparzonego języka, źle mu jednak się żyło z brakiem smaku i węchu oraz napieprzającym przy przełykaniu gardłem. Po dwóch miesiącach zwrócił się do Kompanii Piwowarskiej z prośbą o odszkodowanie. Panowie z Poznania, którzy przyjechali pobrać próbkę feralnego płynu, po jego zbadaniu orzekli, że rzeczywiście w butelce znajdowała się mieszanina piwa z ługiem sodowym, ale...

Po pierwsze: nie ma dowodu na to, że piwo w zielonej butelce i z oryginalnym kapsłem jest piwem z ich browaru. Papinigus mógł przecież sam uwarzyć browar, dolać do niego ługu, a potem go wypić, po to by naciągać bogatą korporację na odszkodowanie.

Po drugie: proces techniczno-technologiczny teoretycznie eliminuje możliwość napełnienia butelki mieszaniną piwa i łągu.

Korporacja wyraziła żal w związku z cierpieniem Papinigusa oraz łaskawie zaproponowała zwrócenie udokumentowanych kosztów leczenia – jakieś 20 zł za witaminy i środki nawilżające, które przepisał choremu lekarze. O zadośćuczynieniu za uszczerbek na zdrowiu nie pisnęli słowa.

Choć 50-letni Papinigus, kierowca z Kaszub, nigdy nie był w sądzie, postanowił poszukać sprawiedliwości. Miał na to czas, bo chodzenie po lekarzach i długie zwolnienia lekarskie spowodowały, że stracił pracę.

OŻYWczy NIEŻYT KRTANI

Ruszył z procesem cywilnym. Chciał 100 tys. zł. U rodziny zapożyczył się na adwokata. Po pierwszej rozprawie, na którą reprezentujący go mecenas nie przyszedł, bo wyjechał na wakacje do Tunezji, zaczął pojmować realia starć sądowych. Z mecenasa zrezygnował, gdy ten podpowiedział mu odpuszczenie sprawy twierdząc, że nie ma co walczyć z korporacją, która ma pieniądze, bo skończy się tym, że ktoś spali dom Papinigusa. Zdrowia i tak nie odzyska, a domu szkoda.

Biegły lekarz sądowy po przebadaniu Papinigusa stwierdził, że chory w zasadzie jest zdrowy jak rydz. Skurcze w gardle, duszności, obniżenie odczuwania smaku i węchu, na które się skarży, to wynik nerwicy, której nabawił się po wyżłopaniu żrącego łągu, a nie skutek działania samego płynu. A to jego problem, bo gdyby był twardym chłopem, to by tak nie przeżywał. Jedynym schorzeniem, które mogło być spowodowane łyknięciem trucizny, twierdził lekarz, jest przewlekły nieżyt gardła i krtani. Przy czym, jak zauważył, jest to tak częsta dolegliwość dotycząca zawodowych kierowców, że Papinigus pewnie miał ją od lat, tylko o tym nie wiedział. Biegły lekarz wycenił uszczerbek na zdrowiu na 10 procent.

Prawnik producenta piwa też nie próżnował. Wywęszył, że przed przyjazdem do szpitala w Kościerzynie Papinigus znalazł czas na to, by podskoczyć do sklepu, w którym kupił piwo i opieprzyć sprzedawczynię, że sprzedaje taki szajs. Skoro miał na to siłę, to znaczy że czuł się dobrze i gardło go nie bolało. Zatem nie należy mu się żadne odszkodowanie, tylko pogonienie za próbę wyłudzenia.

SŁODKI SMAK 160 Zł

W maju 2002 r., trzy lata po spożyciu, zapadł wyrok. Sąd nakazał Kompanii Piwowarskiej zapłacić 1000 zł odszkodowania Papinigusowi, który z kolei miał zwrócić korporacji koszty powołania biegłego – 840 zł. Oznacza to, że człowiek, który nie jest w stanie odróżnić smaku kawałka czekolady od kawałka styropianu, za prawie całkowitą utratę dwóch zmysłów dostał 160 zł odszkodowania od największego w Polsce producenta piwa.

Trzy miesiące później Papinigus dostał dokładkę od sprawiedliwości. Prokuratura Rejonowa Poznań Nowe Miasto umorzyła postępowanie przygotowawcze w sprawie nieumyślnego narażenia konsumentów Kompanii Piwowarskiej na spożycie piwa zanieczyszczonego ługiem. Prokurator stwierdził, że nie jest możliwe ustalenie związku przyczynowego pomiędzy wypiciem szkodliwej substancji a wywołaniem przez nią u Papinigusa zgłaszanych dolegliwości. Świadkowie, którzy pili z panem Zbigniewem i potwierdzali jego wersję, zostali posłani na drzewo. Prokuratura zauważyła jeszcze, że brak jest podstaw do twierdzenia, iż zawartość butelki, którą zatrzymała jako dowód, jest oryginalnym produktem pochodzącym z wydarzenia w 1999 r., ani że producent wprowadził na rynek większą ich liczbę.

Apelacja Papinigusa została odrzucona. Z uzasadnienia wynikało, że błędem Papinigusa jest nie to, że wypił, ale że wypił za mało. Gdyby wyżarło mu cały przełyk, byłoby o co się pluć, a tak to figa. Niech się cieszy z tego, co ma.

Cieszył się tak długo, aż stan jego zdrowia pogorszył się jeszcze bardziej. W 2002 r. ze względu na przewlekły nieżyt gardła i krtani oraz inne dolegliwości dostał rentę zdrowotną. Po 5 latach jej brania chciał złożyć zażalenie do Sądu Najwyższego. 5 marca przydzielony mu prawnik z urzędu, Bożena Maciuszonek, wystosowała do Papinigusa opinię prawną. Na trzy strony. Wyraziła w niej opinię o niecelowości wnoszenia zażalenia. Uważa, że pogorszenie się stanu zdrowia nie jest nową okolicznością procesową i nie ma sensu się odwoływać.

Rzecznik Kompanii Piwowskiej Paweł Kwiatkowski pouczał mnie, że nie wolno wątpić w kompetencję sądu, który wydał prawomocny wyrok. Gdy zapytałam, czy uważa, że zapłaceniu 160 zł odszkodowania jest w tej sytuacji uczciwe, stwierdził, że choć nie chce podważać uczciwości Papinigusa, wie, jak często nieuczciwi cwaniacy, którzy wykonują proste zawody, chcą wybudować sobie domy za nienależne odszkodowania.

KONSUMENTI ZNAKOMITYCH PRODUKTÓW

Papinigus piwa nie pije od 10 lat. Jak zresztą wszystkich napojów gazowanych w butelkach. Od tylu też lat zamiast z żoną sypia z litrem niegazowanej wody w drugim pokoju. Po tamtym piwku z ługiem mocno chrapie. Co najmniej trzy razy w nocy ma ataki duszności. Wysusza mu się gardło.

Przez telefon z panem Zbigniewem gada się jak z jego kotem – rozpoznając mruczenie.

Gdy czyta na stronie internetowej Kompanii Piwowskiej słowa Karla Lipperta, dyrektora generalnego „Prowadząc naszą działalność w sposób uczciwy, etyczny i odpowiedzialny, mamy szansę zaskarbić sobie wdzięczność nie tylko naszych pracowników i konsumentów naszych znakomitych produktów, ale wszystkich współobywateli naszego kraju”, chciałby podziękować mu za oszczędzanie na cukrze. Już nie musi słodzić herbaty. I tak nie czuje smaku.

Autor: Malina Błańska

Źródło: [„NIE” nr 26/2008](#)